

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI” DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 17 gromnjicznjika 1946 r. Nr. 7.

SŁUŻBA BOŻA

17 lutego

NIEDZIELA

SIEDEMDZIESIĄTNICY

(STAROZAPUSTNA)

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Mateusza (20, -1—16)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządca swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatniego aż do pierwszych. Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyżeś się ze mną o grosz nie umówił? Weź co twoje jest, a idź: chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

ŹRÓDŁO

POTEGI RODZINY.

(Dokończenie)

ÓLTARZYK RODZINNY.

Dziś młodzi ludzie boją się zawieszać po domach... obrazy święte, bo to... „niemodne”. A jednak duży obraz religijny jest w domu konieczny. Można do otoczyć do-

nicz kami, zielem, zawiesić przed nim lampkę i zapalać ją na czas pacierza. Byłby to jak gdyby ołtarzyk rodzinny. Jeżeli ojciec ma krzyże wojenne, można je tu zawiesić, może ma szablę czy hełm — niech też tu będą. Może kule, lub odłamki granatu, które mu wyjęto z ciała. Niech tu będzie wszystko, wszystko to, co najświętsze dla rodziny. Jeżeli matka zmarła, czy ojciec, to niech tu pod tym obrazem wisi maleńka ojca lub matki podobizna. Może ktoś z rodziny zginął śmiercią bohaterską, niech też tu będzie jego miniaturka. I tu niech wszyscy mówią pacierz — ci co żyli z umarłymi i ci co żyją. Będą więc razem żyli z umarłymi: jedna rodzina.

Dziecko z takiej rodziny może wyjechać na krańce świata, może się dostać w najgorsze towarzystwo, może o wszystkim zapomnieć, ale nie zapomni tego ołtarzyka rodzinnego, tego obrazu na ścianie — i obraz ołtarzyka pójdzie za nim wszędzie, nie da mu upaść zupełnie i wróci go do Boga. Jeszcze konając modlić się będzie takie dziecko — już nieprzytomne... przed tym właśnie ołtarzykiem... razem „ze wszystkimi”.

MSZA ŚW.

Na Boże Narodzenie lub na Wielkanoc ludzi w kościele jest dwa razy tyle, co w każdą niedzielę. Czemu? — Bo w niedzielę ludzie nie dbają o wystuchanie Mszy św. Widocznie połowa ludzi zazwyczaj nie chodzi.

Co robią rodzice prawdziwie katolicy? — Otóż, czy na wsi czy w mieście, tak układają robotę w rodzinie w niedzielę i święta, że każde dziecko oraz rodzice mogą iść na Mszę św.

Czemu dziś tak mało błogosławieństwa Bożego? — Bo na Mszy św. Pan Jezus za każdego z nas ofiaruje się, tak jak na krzyżu, a jednak są ludzie co ich to tyle obchodzi, że nawet na tę Mszę św. nie idą... i nie doznają błogosławionych skutków bezkrwawej ofiary.

KOMUNIA ŚW.

Szkółę trzeba dzieciom dać, gdyż jest to ważne ale nie najważniejsze, bo dziś ludzie na ogół są wykształceni. Ale mimo to wielu narzeka. Czemu? — Bo jeszcze dużo ludzi żyje źle. Prócz więc szkoły dać dzieciom należy czyste sumienie, i jak najczęściej samego Jezusa Chrystusa. Czyli trzeba je przyzwyczajać żeby się nie bały częstej spowiedzi i, żeby polubiły częstą Komunię św.

Co to robią dzieci z prawdziwie katolickiej rodziny w dzień imienia ojca lub matki? — Idą wszystkie razem do spowiedzi i Komunii św. w intencji ojca lub matki. Jeżeli mogą czynią to w sam dzień imienin; jeżeli nie,

JAN ROMPSKI

MAJKOVSKJIMU V ROCZENZĘ SMJERCE

Cecho so leżisz v Kartuzach
V smętorza zěmnich wugorach.
V gorze, dze vesokji Krziż
Vnoszono sę grob tvoj v zviż.
Njizi Tvi bracô spją —
Może Tvé bajkę snją...?
Dalij sę cignje ulica —
Posmjertnô v trēmje droga tva
Na nji lud tvoj bježi —
Dukt do tvigo mjerzi...

Woko przez dzarń Tvi przemijkô,
V krziżu nim zdrok svoj wuzibjô.
O, vjem! Rôd chołbes zôs dac
Ręce — do vodziva zôs vstać!
Vjidzę jo skarnję Tvę —
Smutną, zastędłą tżę.
Mestrze nasz, cecho v grobje spjij!
Wubetk Tvoj stolimov ju pjij.
Vjerni tvoj bo Remus —
Ormuzda skrę roznjos...

Pôlę z nji wognje, sercov moc —
Rozpoloŕ's naję żadną noc.
Vjidzisz jak jesme v koł Ce —
Jesme czë v noce, czë v dnje.
Vjedno nom Stunkę jes —
Z mjastem jes rozgrzoł vjes.
Dzisi też żeje v nas tvoj duch —
Dlô nje wostatni naj chuch.
Cecho vjic spję v grobje —
Mjir njech mjeszko v Tobje.

to w niedzielę przed imieninami. W rocznicę swego ślubu czynią to samo rodzice. Kiedy dzieci są starsze, zamawiają w dodatku Mszę św. na dzień imienin ojca lub matki.

Najpiękniej jednak rozpoczyna taka rodzina Nowy Rok. Oto „w Sylwestra” wieczorem idą wszyscy do spowiedzi a nazajutrz rano do Komunii św. — wszyscy: rodzice i dzieci.

Gdyby tak każda rodzina polska zaczynała Nowy Rok nie byłoby chyba narodu na świecie, któremu by Bóg tak przez cały rok błogosławił jak nam, Polakom.

KROPELNICZKA I „POCHWALONY”

W rodzinie katolickiej jest u wejścia kropelniczka ze święconą wodą. Każdy się żegna tą wodą udając się w podróż, młodzi państwo gdy idą do ślubu, dziecko wyjeżdżające do szkół itp. Kto takiej kropelniczki nie ma, niech zawiesi, Tylko niech się nie przeleknie że to... „niemodne”, bo ze strachu gotów wtedy nie zawiesić.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” — to najpiękniejsze pozdrowienie. Jak pójdziemy do nieba, co najpierw powiemy, czy nie „Pochwalony Jezus Chrystus?” Z rodzin katolickich powinno wyjść „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i rozejść się na nowo po całej Polsce.

Kiedy w domu mówić „Pochwalony Jezus Chrystus” zamiast do widzenia i dzień dobry? — Gdy dziecko idzie do szkoły lub wraca, gdy ojciec idzie do pracy i wraca, i gdy idziemy do kościoła, gdy wchodzi się do katolickiego domu, gdy idzie się drogą i spotyka znajomych itd.

Czy mamy się bać powiedzieć słowa „Jezus Chrystus”? w własnym domu? — na drodze? wśród katolików?

M-ski.

BRUNON RICHERT.

GRYFICI

KSIĄŻĘTA ZACHODNIO-KASZUBSCY

Gdy wzrok swój skierujemy ku naszej kaszubskiej przeszłości, z uczuciem szacunku, synowskiej miłości i z pewną dumą wspominamy naszych wielkich i dzielnych książąt kaszubskich. A między nimi pierwsze miejsce należy się książętom kaszubskim, panującym na Pomorzu gdańskim oraz książętom zachodnio-kaszubskim z rodu Gryfitów. O tych ostatnich słów kilka.

Książęta zachodnio-kaszubscy z rodu Gryfitów panowali przez pięć wieków od r. 1120—1637. Poczet ich zawiera 55 imion książęcych. Jest rzeczą charakterystyczną że te same imiona powtarzają się dosyć często. I tak w spisie tych książąt mamy 10 Wartystawów, 14 Bogustawów 12 Barnimów, 9 Kazimierzy; prócz tego dwóch Eryków, 5 Swantoborów i 3 Ottonów. I w tym właśnie, że liczni książęta nosili jedno i to samo imię, należy szukać przyczyny, dlaczego w późniejszych pokoleniach kaszubskich nie utrzymał się kult i pamięć wybitnych książąt z rodu Gryfitów. Książęta nasi nie spoczywają snem wiecznym razem na jednym miejscu, tak jak np. królowie duńscy w Roeskilde, polscy w Krakowie lub książęta gdańscy w Oliwie, lecz groby ich pokryły całą zachodnio-pomorską krainę, nad którą sprawowali rządy. I tak groby ich znajdują się u św. Ottona w Szczecinie, Kamieniu, Kolbaczu, Eldenie i w innych wielu miejscowościach. Dla nas pożytecznym najsmutniejszym jest to, że często wraz ze zburzonymi świątyniami i klasztorami zginęły na zawsze grobowce naszych książąt.

Najbardziej charakterystycznymi cechami osobistymi naszych książąt z rodu Gryfitów jest ich rycerska dzielność i pobożność.

Czterech pierwszych Kazimierzy padło chwalebnie na polu bitwy. Kazimierz I stracił życie w walce z brandenburczykami w roku 1181. Kazimierz II, który był pierwszym z książąt kaszubskich biorących udział w wyprawach krzyżowych do Ziemi Świętej, poległ w wyprawie w roku 1219. Kazimierz III poległ w roku 1372 a pięć lat później Kazimierz IV.

Drugą cechą książąt Gryfitów to ich pobożność i wielkie przywiązanie do Kościoła katolickiego. Jako przykład można wymienić Wartystawę V (umarł 1392), który wędrował od klasztoru do klasztoru i obdzcierał mnichów bogatymi darunkami. Z tego względu otrzymał od nich zaszczytny przydomek: „Nasz ojciec”. Bardzo często książęta nasi odbywali wyprawy krzyżowe i pielgrzymki. Aż siedmiu książąt z rodu Gryfitów odbywało długie pielgrzymki.

Największym spośród wszystkich książąt z rodu Gryfitów jest bezwątpienia książę Bogustaw X (1474—1523). Skupiało się w nim wiele dodatnich cech charakteru, które sprawiły, iż stał się potężnym władcą, którego słuchali i czcili poddani a szanowali sąsiedzi. Był on poprostu u

wielbiany przez swój lud. Już perwsi historycy pomorscy dają mu przydomek Wielki. Z Bogustawem XIV wymarł ród książąt kaszubskich, a spadkobiercą ich posiadłości stał się odwieczny wróg Kaszubów, Brandenburgia. Każą część tych ziem nad Odrą z ujściami tej rzeki i wyspą Rugią była przez dłuższy czas pod panowaniem szwedzkim. Dopiero po upadku Napoleona w roku 1814 ostatnia część Pomorza Szczecińskiego dostała się Prusom.

GOVJIT

NA VJECZNI RÔROTE

(Dokunczenji)

— Na le chłopku a jédz — rocza Wojka.

V jizbje zavonjeło za jabkama.

To są vjerę mjichotkji, starko?

— Jo, senje, jo! Wona na jabłonka za vjele latos nji mja, ale za to vjolgji wone są a smaczni.

Wusadła nazotka na tavye przé Wojku rada, że mu wucechę nim jabkę spravjic mogła.

— A kjejde të, senje, jaż mdzesz vesvjiconi?

— Jesz trze, starinko, lata — wodrzek Wojk. Tej mdzece pravje dzevjędzesąt i dzevjęc!

— Nje, moj senje, ju tego jô nje dożeję, ne jô ju nje dożdżom.

— Ale ko, starenko, sta vë nom dożejece, jak som Matuzalem!

Wucałovoł ji zmorloną skarnję i starczą rękę. Jesz barżij sę zgorbja i kijavającó głową, zazdrzonó v zemję z cecha sę wodezva jak kjejde do se:

— Ju, ju, moj senje, jem ju dozdrzenjało!

Zaszkleł sę jeji tze v woczach. Po szteruszku doda:

— Tęc chłoba mje nje zaboczisz i wodpravjisz mszę za mje, senje?

Czężko sę wobojgu stało i starce i Wojkovji jaż woboje zanjemjele. V tím veszła dzevka i na vjeczerę rocza.

— Tej z Bogę, starko — wucałovoł jeji rękę. Jiterko przindę do vas zôs zazdrzec.

— Z Bogę, sinku, z Bogę! Le nje zabocz, a przindzë to so pokorbjime.

Zrobja ze wodchodzącim krziż jak be go nji mja vjici ju vjidzec. Sama ju na vjeczerę nje zda, le sę położa do łózka. Wogreszka zôs ję trzisc zaczęta, że nijak sę nji mogła v łózku zagrzoc. Dopjerze ję szklonkama gorąci wogrzele vode. Tej sę jaż rozegrza, a navetka wusna.

Wojk przed spanjim jesz do nji roz zazdrzoł. Vjidzaci jeji smjertelno rozpaloną skarnję pokjivoł głową i cecho vëszed. Starka spa dosc spokojno, choci bez sen coroz cos goda.

Belno v porenk to muszeło bec, bo kur ju trzecą spjevoł, kjej zôsku sę wobudza. Nji mogła jednak nijak przindz do sebye. Nje rozmja czemu kole Panjenkji sę vjeczno pola lampka. Czemu tak mocko beta wokretó v łózku. Nje czeła mokleznë na se. Sedzącó v łózku zdało sę jeji, że zvonją na rôrote. I to jedno le rozmja, że vstac chutuszko muszi i spjeszec do koscoła. Z veskrzonim zdrokę mocno jak nigde veszuka svoje nolepsi ruchna. A dostojno vezdrza v novi bruni seknje z czorną jedvabistą zaposką, zlotnjicą na głovje i v vjalgji chusce. Jak belnó gburka tak wona vezdrza. Vzëła koronkę z krziża i svoje „Drogę do njeba“, tej sę poklonja, jak to mja v zveku, Svjonovskji, przed chterną dopoliva sę ju vjeczno lampka. Vszetko to robja jak nobożeństwo be wodprovja. Jak v spjiku choda. Tej sigła do kropelnjice ze svjęconą vodą.

Le prze tim ledvo ję wo zemję nje rznęło. Zatocza sę jaż na dregą stronę dvjerzi i zavadzja prze tim wo vogji i bje-gas zegjera, co zadępjato bjic zaczął godzene... Vëszła. Pospjeva sę, ko vëbjito szostą... Kjej przëszła do koscoła njikoguszko nje beło. Dvjerze zamkli a v koscele cemno. To njejak ję nje dzevjelo. Le sadła so v rog pod vjeżę na czepek i zaczęta korinkę. Mroz takji ni noce mjoł chveconi, że scęti jezoro jaż wod marznjęcó buczato. Starka jednako nje czëta zëmna; ji beło tak dobrze, cepto a mirno. Movja rozeńc. Vjedno vkót a vkót, ju bez presivanjo pocorkov, jakbe czesto wo njich mja zabëti.

Przed vjidnem zelzało i zaczął snjeg padac. Naroz starka sę zresza jakbe vstac probova. Nje szto, ju wosta sedząc... Zdało sę ji, że z daleka zaczęte vorgane jic a tak snozo grafe, tak smëtno i mjirno a lud spjevoł.

To sę zaczęte rôrote.

Starce tak beło jakbe tere beta v svjonovskjim koscele. Tak snozo v njim dzisi, tak jasnuszko a cepto. Panjenka z voltorza zda do nji sę wusmjehac, jakbe ji kjiva, rocza do se. A starka kornjuchno pod churę klęcza v nję zazdrzanó v svoim rozmodlenjim. Tere zôs jakbe anjoła vjidzi jak z panjenką godo... To svjęta Elźbjetę jak z nią sę vjito... Mołi Jezusk na Panjenkji łonku do starkji sę smjeje... Kole voltorza mszę ji votrok wodprovjo... A worgane tak cedno grają... chure anjołov tak snozo spjevają, tak pogodno, tak mjirno jak v samim chłoba njebye. V nim date sę ji częc zvone, a v ni njebjeskji muzice chure sę rozspjevafe z vdalima zvonama.

— Anjoł Panskji zvjastovoł Pannje Marji... Starka rozptiva sę v nich njebjeskjih spjevach.

— Modle sę za nama grzesznikama v godzenę naj smjerce... szto ji modlenji. I zda sę wulativac na głosach zvonov coroz vezi a vezi do samigo njeba na vjeczni ju rôrote...

Kjej ledze vechodzele z rotovot v koscoła nalezle storą Fleseczkę pod vjeżę zmjarzłą. Bjelitenką v snjegu co pruszël, zda wona se spac ze svoją „Drogą do njeba“, i korinką v grosce.

Vjeczno lampa przed Panjenką befa vegasto... a zęger stojot na szosti.

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(postępnj wătł)

Zgjinął v cemnim lese i v całosce nje dozdrzoł jak za njim cos tacąc postąpjato blezij i bleżij. Kureszce postac stanęta i jakbe vóza svoj krok jic czë nje jic, wystąpja do wuzimku chojkji.

— Vjktor! Vjktor! Mjeszołe sę cechi volanji, — anji Vjktor anji pomjon nje wodpovjedzoł. Dzes wodezvalo sę vëci sove, szëtoperz mërgnął nad zvjisajácima vjetvjama.

— Vjktor! — Jesz roz dato sę częc volanji. Tej zgjinęto vszetko i postac i gtos, a wostot mol koto wuzimku, nad chternim koliba sę v czepe chojka.

Cemza v koł rozplachca tajemną moc, rozseva njepevnosc i njedeżnosc. Vjktor znót tu kożdą stęgnę toteż szed bez wobzeranjo i szukanja vprzodk. Jednak jakbe go cos scigało i jakbe doczet dzes mjidze vjetvjama svoje mjono, przestanał i zaczął sę wobzerac. Szemjoł mu le bor, ciszo tako beta, że czeł klepanji gvosengo serca.

— Jo, tam chtos votoł.

Przez mózg jak vbjici szpilkji przelecało mu bëci jego doma, chęc a v nji jego wulubjono — ten głos to ten som, to wona! Strzęs sę. Chcoł bjegac precz, wucec ale nji mog — befo za pozdze.

Chtos go chweceł za remję, tej szej i z płaczem czeł vemovjanji jego mjona.

— Marto, ceż robisz. Jak mogła jes jic za mną! Tęc vjesz, że mogła jes przepłacec to zęcim! Marto, nje płacz. Cecho, bo wuceją, wonji są dzisi vszędze, jak smęcł mogą spod zemji vedobec sę, że stęcmejesz na jich wuzdrze- nji jak na wukozkę.

— Vjiktora, njdobri jes! Chcoł jes mje wostavjic i jic přecz, zęcni na moje bolenji serca, na vszetko co befo tobje mjeli. Ach, takji va jesta!

Tu zôs ję na płacz vzęto. Alo bęcncô słovov Vjiktora zgnjotła go v sobje, ze le chęcł wurvani vedobivoť se z pjerse Marte.

— Czemu njick nje godosz? Mov, przedrže sę na mje — nje! Nje zdręc, bo wuce tvoje strachem mje zji- mają, nje vjidęc jich, ale je czeję — te szari, zelonkavi tvoje wuce polą sę vjidem — Viktorzel

Całim częcżarem cafa zavjstla mu na remjonach. Won fakbe mu beł za częcżkji częcżor chteren przode bełbe dzen i noc pjastovoť — copnął sę. Co sę v njim dzało njicht nję wopovje, bo njicht njedozdrzoť anji lica jego, anji zęcę, cobę mogłę zesvjodczec wo bjotkach, vseboju mjidze spravami ledzkjima, a wole wofjare wulubjenjõ.

— Marto!

Głos jego beł dorni, wurivani — jakbe skokoť z pjer- se do gardła tej zôs se chcoł schovac, ale muszeł wprzõdk, muszeł vedobec sę.

— Marto... Słęczej, kõzęc tobje słęczac...

— Vjiktora, nje mov tak. Czim je tvój głos spjevni, i letkji vjedno jak vjaterk letnigo vjeczorka, jak breslanji vo- de z kamijszka na kamijszk...

— Nje godej, Marto, to mje dzisi boli nje chcęc częc, nji mogęc częc — te musisz jic, musisz precz — choebe jem mjoť vec jak to vjichrzesko na gotim polu...

(Postępnj wåt mdze)

KLEMENS DERC

O BURSZTYNIE SŁÓW KILKA

Nie wszęcdzie możemy spotkać bursztyn. Wybrzeża Bałtyku znane są juź w starożytności z tego, że dostarczały bursztyn. Najobfitsze zbiory daje wybrzeże od Gdańska do Brüsterost (dawn. Pursy Wschodnie) i juź w starożytno- ści nazywano to wybrzeże „wybrzeżem bursztynu, a zie- mię kaszubską — ziemią bursztynową”.

Warto, zastanowić się, co to jest bursztyn, skąd się wziął i ile jego jest.

Bursztyn jest żywicą kopalną. Największa obfitość bur- sztynu jest w miejscowości Palmnicken koło Królewca.

Żywicę tę wydzielało ze siebie za czasów formacji trze- ciorzędowej drzewo zwane w nauce „Pinus succinifera”; sądzą z dużych kawałków, ściekała ona bardzo obficie, co tłumaczy znajdowanie w pojedynczych odłamach bursztynu muszek, różnych owadów, a nawet liści i części roślin. Uчені przypuszczają, że wydzieliny te powodowane były chorobą drzewa i że bursztyn opływał z miejsc poranio- nych na roślinie.

Zdaje się, że Etruskowie, Grecy i Fenicjanie przyjeź- dzali aż tutaj dla zdobycia bursztynu. W istocie ten rodzaj bursztynu, z jakiego wyrabiane były przedmioty, znaj- dowane w grobowcach greckich, pochodził napewno z tych stron.

Dawniej, aż do ostatnich czasów, nie było potrzeba szukania bursztynu pod ziemią. Przy płytkości Bałtyku, działanie fal na piaski nadbrzeżne odkrywało pokłady i po pewnym czasie wyrzucato razem z mnóstwem innych przedmiotów i okruchy bursztynu; albo też miotane ru- chem wody, wpadały one w sieci rybackie; albo wreszcie, przy zupełnie spokojnem morzu, mieszkańcy wybrzeży wy- ławiali potyskujące przez przezroczystą wodę kawałki.

Kopanie bursztynu datuje się od roku 1885 kiedy to pewien przedsiębiorca wpadł na pomysł kopania burszty- nu. Rzecz jasna, że zarobił na tem grube pieniądze. Naj- lepszym dowodem tego, że rząd pruski zakupił kopalnie bursztynu w Palmnicken za 13 milionów franków. Waga wydobytego w roku 1905 bursztynu wynosiła 950,000 kg, wartości około 3 milionów franków.

Kopalnie są dość głębokie, dochodzą do 42 mtr. Zy- wica, czyli bursztyn znajduje się w ziemi. Ziemia ta prze- chodzi róż. koleje, jak płókanie, przesiewanie itp. aż wre- szcie wszystkie kawałki bursztynu będą z niej zebrane. Spotyka się kawałki o wadze 1 kg. i większe. Najlepsze kawałki służą do wyrobu różnych przedmiotów, inne są tłuczone, topione i z tych otrzymuje się masę bursztynową („ambroid”), najniższe gatunki idą na różne laki i cena ich jest niska.

Ciekawą rzeczą jest zwiedzanie muzeum bursztynu. Jest to zwykła sala z potężnym słupem pośrodku, którego boki są wykładane masą bursztynową w najróżnorodniej- szych odcieniach. Dookoła ułożone są okazy przemysłu bursztynowego: naszyjniki, amulety, kolczyki, różańce itp. W porostawianych wzdłuż ścian witrynach znajdują się naj- większe kawałki bursztynu, jakie były znalezione. Są ta- kie, które dochodzą do 6 kg. Są też pudełka, tabakierki, rączki od noży, przyciski, książki oprawne w bursztyn, zegar kominkowy i tysiące drobniaków na atażerki.

Nairzadszym i najdroższym jest bursztyn jasno-płowy i zielony.

Zachowano również ufamki, które są najciekawszym odbiciem życia ery trzeciorzędowej. Stężale w złocistej i przezroczystej żywicy: muszki, pająki, odpadki roślinne, liście, gałęzie itd. żyły i oddychały przed milionami lat obecnie są w bursztynie zachowane. Również znaleziono dobrze zakonserwowane szyszki w bursztynie.

Okazem niepospolitym jest wielki odłam bursztynu zawierający w sobie cały rój jętek czyli efemeryd, które z rozwartymi skrzydłami grupują się we wstępującą ko- lumnę, tak jak się je widuje w promieniach słońca. Trudno jest sobie wytłumaczyć jakim cudem dostały się jętki w tym położeniu do bursztynu. Umysł mimowoli stara się wskrzesić odległy dzień, kiedy olbrzymia łza chorego drzewa uwięzła w sobie przez nagły spadek cały rój, którego byt miał trwać cały dzień, a który jest utrwalony na całą wieczność.

U wybrzeży zatoki puckiej oraz na przyległych polach znajdujemy również bursztyn. Czy tutaj rosły drzewa „bursztynowe,” nauka dotąd nie dowiodła. Przypuszczać należy raczej, że nie, a znajdowany bursztyn dostał się tutaj inną drogą.

Bursztyn wszedł u nas jako ozdoba juź w b. dawnych czasach. Sznury bursztynów zawieszają sobie dziewczęta kaszubskie na szyję, a bransoletki wkładają na ręce.